TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 27. Lutego. № 9.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

TOWARZYSTWO Świętego Wincentego.

—

IV.

Chociażeśmy przy końcu opowiadań naszych o Towarzystwie św. Wincentego zstąpili do dziejów bliżéj nas tyczących konferencyi polskich a szczególnie poznańskich, nie możemy przecież milczeniem pominąć łask i zaszczytów, któremi Stolica Apostolska uzacnić i pobłogosławić raczyła braciom w konferencye związanym.

Wiadomo, że zgromadzenia brackie, zakonne, uczone w Kościele katolickim za szczególną prożbą mają przy Stolicy Apostolskiéj szczególnych przydzielonych sobie przez Ojca św. protektorów, zajmujących się przy Kurii Rzymskiéj sprawami poleconego stowarzyszenia. Udzielenie takiego protektora jest dla towarzystwa, które o taki zaszczyt prosi, dowodem urzędowego uznania przez Stolicę Apostolską, naprzód że Ojciec święty pochwala cel Towarzystwa i środki do tego celu w Towarzystwie wykreślone, a powtóre że uważa, iż przez rozwiniętą czynność towarzystwo suplikujące okazało dostatecznie żywotność swoją i daje pewną rękojmię samoistego utrzymania.

Otóż w r. 1852. Rada Jeneralna na ręce X. Nuncyusza w Paryżu zaniosła do Ojca św. prożbę o udzielenie dla Towarzystwa Protektora osobnego przy Stolicy św. rezydującego. Niezadługo potém Nunciusz doniósł Radzie Jeneralnéj, że Ojciec św. najłaskawiéj przychylił się do prożby Rady Jeneralnéj i mianował kardynała Fornarego protektorem Towarzystwa.

Łaska ta nie jest zaszczytem tylko; ale ma ważne skutki na utrzymanie ducha jedności w Towarzystwie samém. Chroni towarzystwa wszystkie w Kościele zawięzywane od rozszczepień. Wszystkie udzielenia odpustów, approbat, statutów, urzędów i podobnych od Stolicy Apostolskiéj wychodzących aktów dla Towarzystwa mających protektora przez tegoż ręce przechodzą. Chroni się tym sposobem od niepotrzebnych a nawet szkodliwych ubiegań stronniczych całe Towarzystwo, łatwo bez tego niepowołane zabiegi, uprzedzenia osobiste, miejscowe, narodowe mogłyby sprawić, zawiązki osobnych, odszczepionych towarzystw niezgodnych z duchem jedności i całości pod podobnemi nazwiskami, statutami, tytułami. W katol. zaś Kościele przy wszelkiéj swobodzie dla narodów, miejscowości i osób wszystko duchem jedności, łączności wiązać należy, dla zachowania katolicyzmu, jedynie tylko naszemu Kościołowi właściwego. Otóż uzyskanie protektoratu w Rzymie zapewniło dla towarzystwa ten zawiązek jedności i stało się niejako kluczem organizacyi jego. Hierarchia więc Towarzystwa przez to uzyskała ostatetczne swoje wykończenie przez wszystkie stopnie od Stolicy apostolskiéj aż do najmniejszéj konferencyi wiejskiéj lub fabrycznéj. Mamy na czele u Stolicy apostol. kardynała protektorem, pod nim zarządza całém Towarzystwem Rada Jeneralna w Paryżu zasiadająca; dla każdego narodu lub większego prowincyonalnego zakresu dzierzy władzę Rada Prowincyonalna; po miastach, gdzie kilka, lub kilkanaście konferencyi pracuje stoi nad szczegółowemi konferencyami wspólnie z tychże wybrana Rada Miejscowa; a nakoniec dla szczegółowéj parafii lub fabryki, albo dla szczególnie wykreślonego przedsięwzięcia dobroczynnego pracują konferencye, z których wielkie to dzieło się wyrodziło i rozrosło, i które do dziś dnia są podstawą całéj, wielkiéj pracy. A we wszystkich członkach panuje jeden duch miłości dla ubogich i bezprzestannéj o tém pamięci, iż wszystko w końcu zamierza do ostatecznego celu każdego człowieka, do wiecznego zbawienia członków pojedyńczych i dobra dusznego powierzonych im ubogich.

Inna jeszcze okoliczność dała powód do szczególnéj łaski, którą Ojciec św. raczył Towarzystwu udzielić. W r. 1854. Pius IX., którego błogosławione rządy należeć będą do najświetniejszych epok dziejów Kościoła katolickiego, zgromadził około siebie pierwszy raz po długich wiekach biskupów całego świata dla ogłoszenia urzędowego dogmatu o Niepokalaném Poczęciu Najświętszéj Panny Maryi. I ze świeckich synów Kościoła zebrało się wielu do Stolicy świata na wspólną modlitwę. Pomiędzy tymi znalazło się jak nie mogło być inaczéj, pomiędzy gorliwemi dziećmi Kościoła i wielu braci z Towarzystwa św. Wincentego. Pius IX. przy tylu pracach pamiętał o konferencyach św. Wincentego i zawezwał braci Towarzystwa w Niedzielę 3. Grudnia na następną Srodę do bazyliki św. Piotra a kaplicy Przenajświętszego Sakramentu na Mszą św., gdzie sam celebrując, chciał zgromadzonym własnoręcznie udzielić Kommunią św. Czterechset braci zebrało się przygotowanych na tę uroczystość wielką. Jakaż radość święta musiała zgromadzonych napełnić i w jedność braterską związać, kiedy wszyscy przyklękli przed stołem żywota wiecznego, a świętością jaśniejący Ojciec Kościoła Chrześcijańskiego każdemu podawał Zbawiciela i życzenie *in vitam aeternam.* Po Mszy św. i błogosławieństwie Ojciec św. polecił na ręce braci złożyć 13,000 franków do rozdzielenia pomiędzy ubogich w Rzymie przy sposobności ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. — W tym samym dniu jeszcze zawiązała się w Rzymie nowa konferencya w śpitalu św. Jana od Boga, w tym samym domu, gdzie św. Wincenty przemieszkiwał niejaki czas po powrocie z Algieru, przywiózłszy z sobą renegata.

Nie skończyła się na tém dobroć Piusa. Dnia 16. Grudnia przyjmował na audiencyi Prezesa i Wiceprezesa Rady Jeneralnéj i oświadczył im, iż osobiście prezydować będzie na Walném Zebraniu Towarzystwa, które się ma zebrać w Watykanie dnia 5. Stycznia następnego. — Uroczysta to była chwila, bo łaski takiéj

bodaj żadne jeszcze nie dostąpiło towarzystwo ni bractwo. Zebrali się kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, jenerałowie zakonni, prałaci rzymscy, ale najbliżéj tronu papiezkiego miejsce zostawiono dla proboszczów parafii Rzymskich mających konferencye ś. Wincentego. Naprzeciw tronu wyznaczono miejsce dla braci Towarzystwa z Prezydującymi Jeneralnymi na czele. Ojciec św. otoczony dworem i gwardią błogosławiąc, wstąpił na tron, sam modlitwę zwykłą przy zagajeniu Towarzystwa odmówił, przyjął podzięki prezesa Jeneralnego i zrąk jego spis konferencyi reprezentowanych na zgromadzeniu przyjął. Po czém Monsignor książę *Boromeo—Arese* wiceprezes Rady Rzymskiéj *Magister Cubiculi* Jego Świętobliwości odczytał sprawozdanie z dotychczasowéj czynności całego Towarzystwa w całym katolickim świecie. Ojciec święty, wysluchawszy raportu łaskawie, powstał pośród powszechnego wzruszenia i w następne ozwał się słowa:

„Nie najmniejsza to zapewne pociecha, któréj doznało Nasze serce pośród codopiero upłynionych, nie najmniejsza powtarzam znaleść się dla Mnie pośród was, ukochani synowie, którzyście posileni i zbogaceni łaską Bożą, łaską pozyskaną dla nas przez Zbawiciela rodzaju ludzkiego i Odpupiciela naszego Jezusa Chrystusa, a za wstawianiem się św. Wincentego a Paulo słowem i przykładem z cudowną gorliwością siejącego uczynki miłosierne, którzyście podjęli wykonanie przykazania nazwanego przykazaniem: *mandatum novum do vobis*. A to przykazanie nowe tak ogłosił: „Miłujcie się nawzajem, miłujcie braci waszych, nie dla ich osobistych zasług ani dla darów przyrodzonych, któremi Bóg tego lub owego obsypał, ale miłujcie się jedynie dla tego, że każdy z braci Waszych, chociażby był najmniejszym z najmniejszych, jest przecież moim obrazem.“

„Poświęcając się wykonaniu tego przykazania, staneliście na stanowisku, gdzie świat nawet nie lęka się stawać, by podziwiać dobrodziejstwa, których Bóg was narzędziami uczynił. Dziwna to zaprawdę a przecież niewątpliwa rzecz; świat lekceważąc wszystkie inne cnoty, hojnym jest w pochwały dla uczynków miłosiernych. Pokora, czystość, gorliwość apostolska w oczach świata są poniżenia powodem, pokonywanie praw natury zdaje mu się ślepym fanatyzmem. Świat wtedy tylko z wami się łączy, gdy chodzi o hołd dla dzieł miłosierdzia. Protestańci, niedowiarkowie, źli katolicy, łączą się tutaj wspólném uczuciem z tymi sprawiedliwymi i pod obłoki podnoszą uczynki miłosierne, które wy pełnicie.

„Niech więc błogosławiony będzie Bóg, że wam otworzył drogi, gdzie się nietylko dzieła miłosierne świadczą dla ochłodzenia ciała, ale gdzie także uświęcają się dusze.

„A że te uczynki, by hojny owoc przyniosły, muszą w dobrym dziać się porządku, z prawdziwém zadowoleniem przekonałem się ze sprawozdania codopiero przeczytanego o niezłomnéj intencyi waszéj utrzymania zupełnéj zgody z tymi, i słuchania rad, których Bóg postawił na straży swego ludu, by czuwali dzień i noc nad jego uświęceniem. Błogosławię wam i dla tego jeszcze, że widzę, jak wypełniacie i inne przykazanie Zbawiciela: „*aby ten, który jest pierwszym pomiędzy wami i czynił się sługą braci*“ i jak sam naucza: „*Jam nie przyszedł na świat, aby mieć sługi, ale aby służyć.*“ Niechaj Bóg więc błogosławi dobrym chęciom waszym, dobrym zamiarom waszym; niechaj na wszelkie dni dodaję wam odwagi do dobrych uczynków!

„A gdy świat z dnia na dzień stygnie coraz więcéj i trwa w uczynkach nieprawości, wy, przeciwnie, zachęcajcie się i zagrzewajcie się coraz więcéj do pełnienia uczynków miłosiernych — tego miłosierdzia, którego świat zwierzchne tylko oblicze podziwia, niewiedząc, że jeżeli ma być tak pełnione jak być pełnioném pomiędzy nami powinno, może być porównaném do nieskończonego morza, mieszczącego w swém łonie wszystkie cnoty jako ożywcze strumienia, w którém zlewa się pokora, czystość i gorliwość z umartwieniem, cierpliwością i ze wszystkiemi innemi cnotami, stanowiącemi doskonałość i piękność naszéj boskiéj religii.

„Ożywieni tą wiarą, ozdobieni temi cnotami idźcie na świat cały, ten świat, który słusznie nazwać możemy zwłokami pogrzebanemi w cieniach śmierci; a opłakawszy grzechy pełnione przez tych, co świat ukochali, a po modłach do Boga zaniesionych, by dokonał największego cudu i grzeszników nawrócił, wszyscy, pałając miłością, wołajcie do tego umarłego głosem Jezusa Chrystusa: „Powstań z grobu, i ocknij się ze śmierci grzechowéj do żywota łaski, z ciemności błędu do światła prawdy, z kałuży występku na czyste ścieżki cnoty.

„A iżbyście tém lepiéj mogli pełnić dzieła przedziwne miłosierdzia, Ja błogosławię was w imię Ojca Przedwiecznego, który nas ukochał przedwieczną miłością, i który, po utracie świętéj niewinności przez pierwszych naszych rodziców, po przekazaniu winy pierworodnéj na wszystkie pokolenia, tak nas ukochał, że w chwili samego grzechu wydał miłosierny wyrok naszego odkupienia.

„Ja was błogosławię w imie Ducha św. i proszę Ojca ubogich, tego Szafarza darów niebieskich, tego Pocieszyciela utrapionych, aby zechciał łaskawie zlać na was promień swego bożego światła, byście oświeceni i uświęceni tém światłem, zdołali sprowadzić na drogę prawą dusze, którym udzielacie dobrodziejstw waszych, a które zbłąkały się z dróg cnoty.

„Ja was błogosławię w imię Przenajświęt. Trójcy, aby wam błogosławieństwo to towarzyszyło po wszystkie dni życia waszego. Oby się rozlało na tych wszystkich; którzy mają udział w waszych uczynkach miłosiernych, w Rzymie, we Włoszech, w Europie, w całym świecie.

„Ja was błogosławię na cały czas doczesnego żywota, na ostateczną godzinę życia waszego, iżbyście po tym żywocie w niebiesiech błogosławionymi byli od Boga na całą wieczność.“

„*Benedictio Dei Omnipotentis Patris, et Spiritus Sancti descendat super vos et maneat semper.*“

Błogosławieństwo odebrali wszyscy członkowie Towarzystwa na całym świecie i błogosławieństwo to zostanie z Towarzystwem na wszystkie czasy. Jakie wzruszenie ogarnęło uczestników téj uroczystości nikt wypowiedzieć, opisać nie zdoła. Już dniem przed tém zgromadzeniem kardynał Antonelli doniósł Towarzystwu iż po zejściu kardynała protektora Fornari odtąd protektorem konferencyi św. Wincentego będzie kardynał Roberto Roberti, który już w tym urzędzie na posiedzeniu powyższém był obecnym. —

Wracamy od przerwanéj na chwilę tém triumfal-

ném wspomnieniem historyi konferencyi poznańskich św. Wincentego.

Rok 1856. chociaż przeszedł spokojnie i w zwykłych pracach braci znacznéj nie sprowadził zmiany, przecież jest nacechowany kilku wypadkami, które nie pozostały bez wpływu.

Z początkiem tego roku pożegnał Poznań a zarazem i Towarzystwo św. Wincentego dotychczasowy Prezes Rady Wyższéj Michał hr. Mycielski, by pójść za głosem powołania Bożego, i wstąpić do zakonu Towarzystwa Jezusowego. Prace jego gorliwe, we wszystkich kierunkach Towarzystwa podejmowane, jak były główną sprężyną w rozwinięciu konferencyi poznańskich, tak pozostaną i na przyszłość wzorem naśladowania godném dla wszystkich braci. Prezes, żegnając Towarzystwo pozostawił mu w bibliotece zabiegami i kosztem jego wyposażonéj trwałą pamiątkę.

Rozpowszechnianie dobrych książek bardzo się pomyślnie krzewiło, zakupiono ich za 1008 tal. w tym roku, a sprzedano konferencyom za połowę ceny książek za 456 tal. Dołączono do tego rozpowszechnianie dobrych obrazów, budujących treścią, a pięknych formą.

Towarzystwo starało się o coraz dalsze krzewienie po miasteczkach mniejszych za pomocą duchowieństwa, w tym roku rozpoczęto zawiązki w Zaniemyślu, Mosinie, Dolsku, Srodzie, Buku, Kobylinie, Pobiedziskach, Czerniejewie, Nakle, Żninie, Pakości, Poniecu, Rawiczu, Włoszakowicach, Borku, Żerkowie, Opalenicy, Jaraczewie. Wiele z tych miejsc, jako też większą część dawniéj już założonych konferencyi w Sremie, Mielżynie, Gnieżnie, Ostrowie, Jarocinie, Wschowie, Wałczu, Bydgoszczy, Rakoniewicach, Pleszewie, Xiążu, Bninie, Rogoźnie, Uściu, Ryczywole i Rynarzewie Prezes Rady Wyższéj osobiście zwiedził dla zachęty wzajemnéj jako też utrzymania we wszystkich ogniwach jednego ducha tego samego chrześcijańskiego miłosierdzia, który cechował wszystkie dzieła świętego Patrona i natchnął od samego początku całe Towarzystwo tak opatrznie łaską bożą utrzymane.

Ćwiczeń duchownych konferencye nie zaniedbały, X. Arcybiskup w ostatni dzień rekollekcyi sam przybył do kościoła Przemienienia Pańskiego braciom udzielić przenaj. Sakr. Również i w Rogoźnie odbyły się rekollekcye pod dyrekcyą miejscowego wikariusza. W Mielżynie z wielkiém zbudowaniem całéj parafii udzielał trzydniowych ćwiczeń duchownych O. Kulak T. J. W Xiążu odbyli bracia rekollekcye pod przewodnictwem miejscowego pasterza i dwakroć na intencyą konferencyi wspólnie przystępowali do ś. kommunii.

W roku następnym wielkich zmian w pracach Towarzystwa nie mamy do zapisania. Ten sam pokój ale i ta sama praca — cicha ale wytrwała. — W Poznaniu wspierano 123 rodzin i rozdano pomiędzy nie 2155 porcyi mąki, kaszy i kartofli, odwiedziano chorych, ubogich, zajmowano się młodzieżą rzemieślniczą, prowadzono czytelnie, rozpowszechniano katolickie książki, zachęcano dopłatą do oszczędzania groszą na komorne.

Prócz tego rozpoczęto gromadzić ubogich w Niedziele i święta w tak nazwane *Święte Rodziny* w domu św. Józefa u Siöstr Miłosierdzia, gdzie X. Arcybiskup pozwolił jednemu z kleryków zatrudniać się zbudowaniem, nauką i zajęciem zgromadzonych. — Natomiast musiała ustać dawniéj już zaprowadzona szwalnia z kasą roboczą dla braku składu do sprzedawania przedmiotów uszytych odpowiedniego. Czytelnią rozdzielono w Poznaniu na dwa składy dla łatwiejszéj dostępności w każdéj dzielnicy miasta. Ćwiczenia duchowne odbyły się w konferencyach w Poznaniu, w Mielżynie, w Xiążu, w Jaraczewie.

Dwadzieścia pięć konferencyi czynnie zajmowały się jak gdzie mogły ubogimi, chorymi, ochronami, czytelniami, sierotami, młodzieżą rzemieślniczą, wszędzie nadstawiając niedobór w funduszach modlitwą, pracą, zbudowaniem.

Dochód konferencyi poznańskich wynosił 2832 tal. Rozchód 2339 tal., członków czynnych we wszystkich konferencyach było 815., honorowych 75., przygotowawczych 25.

Pomijamy rok następny 1858. gdzie żadne nie zaszły odmiany, a iżby zupełnie nie zgubić z oczu powolnego wzrostu zapisujemy ogólne numeryczne policzenia prac Towarzystwa w r. 1859., konferencyi było w ogóle w archidiecezyach naszych w tym r. 34; dochód ich ogólny 2707 tal., rozchód 2375 tal.; liczba członków, czynnych 1139, honorowych 117., aspirantów 18. — Dla podania ogólnego charakteru czynności naszych konferencyi wyjmujemy ustęp ze sprawozdania Jeneralnego za r. 1859. podanego Walnemu Zebraniu w Paryżu przez Prezesa Rady Głównéj. Wyraża on się tak o konferencyach naszych:

„Wielkie Xięstwo Poznańskie, którego konferencye już dosyć liczne a gorliwym duchem i chrześcijańskiém miłosierdziem tchnące, jakkolwiek bardzo ubogie, bierze się do wszystkich dzieł naszych i nieraz z podziwieniem spoglądamy na szczęśliwe ich zabiegi, na jakie się z tak lichemi zdobywają zasobami.“

Bóg błogosławił widocznie cichéj a poczciwéj pracy, więcéj mając wzgląd na prawdziwą gorliwość o chwałę Bożą, jak na szczupłe jałmużny, z ubogich tylko zasobów brane. Kraj nasz ubożuchny, a zasobniejsi ziomkowie nasi na tyle składek, podatków miłosiernych, opłat dobrowolnych wystawieni, że trudno przychodzi braciom Towarzystwa św. Wincentego w kwestach nalegać o hojniejsze ofiary; po największéj części składają się dochody Towarzystwa z jałmużny od własnych potrzeb odjętéj, zbieranéj na konferencyach pomiędzy członkami, należącymi z małemi wyjątkami do ludzi nie bogatych. Pochodzi to już z tego powodu, że rodziny zamożniejsze u nas rzadko w miastach przemieszkują i tylko nadzwyczajnemi datkami w pracach Towarzystwa udział brać mogą. Ilekroć jednakowoż zdarzy im się sposobność zamieszkać w Poznaniu, chętnie czynnie braciom św. Wincetego pomagają. Ze zbudowaniem wielkiém patrzaliśmy mianowicie jak młodzieniec pierwszéj dostojném imieniem rodziny w Polsce, przez czas swego pobytu w Poznaniu, dzielił w Towarzystwie wszystkie obowiązki czynnego członka, najuboższe mieszkania z miłością i wylaniem nawiedzał, ubogich nauczał, pocieszał, wspierał, o powodzeniu swych rodzin na konferencyach powinną zdawał sprawę i podane sobie wskazówki z sumienną troskliwością wypełniał. Przykład jego był braciom prawdziwą pociechą i zachętą. Pożycie to wspólne wysoko urodzonych i bogatych z ludźmi codziennéj zarobkowéj pracy, z duchownymi i z ubóstwem, pożycie to poświęcone chwale Boga, zbudowaniu własnemu i pociesze bliźniego ubogiego tchnie prawdziwym duchem

Chrystusowym i nie może pozostać bez błogosławieństwa bożego, byle tylko rozpowszechniało się coraz więcéj i coraz głębsze zapuszczało korzenie.

Rok 1860. naznaczony jest w Towarzystwie naszém w Xięstwie poznańskiém rozpoczętém wtedy wydaniem Roczników Towarzystwa w języku polskim. Nowy to przyczynek do rozkrzewienia dzieła, podaje ogólny obraz prac konferencyi na całym świecie a szczegółowo zajmuje się potrzebami kraju naszego i wzrostem pobożnego dzieła pomiędzy polskim narodem.

Następny r. 1861 ostatni jest, z którego przed sobą mamy sprawozdanie. Świadczy pogląd ogólny na pracę Towarzys. w Wiel. Xięstwie Poznańskiém o ciągle wytrwałych postępach w zakładaniu konferencyi po nowych koloniach i utwierdzaniu się dawniéj już zaprowadzonych. Mamy czynnych konferencyi w tym roku 33., do tego doliczyć należy zgromadzenia Rady Wyższéj i Rady miejscowéj w Poznaniu, konferencyi Bnińskiéj w Prusinowie na wsi założoną, któryścheśmy w powyższéj liczbie nie zawarli, co daje liczbę 37 kół pracujących. W tych konferencyach zasiadało 1061 członków czynnych, 162 honorowych, 398 składkujących, 20 przygotowaw., co daje liczbę ogólną 1641. członków w ogóle. Dochód wszystkich konferencyi wynosił pospołu 6352 tal., rozchód 5526 tal. — Nie wliczamy do tego dochodu darów ofiarowanych w żywności, paliwie i szatach, lubo i w tych przedmiotach nie mała przybyła dla ubogich pomoc; konferencye poznańskie rozdały w przechodzonych szatach, ofiarowanych na ten cel Towarzystwu, w ogóle sztuk 180.

Z pocieszającą gorliwością zajmowały się konferencye w tym roku jeszcze więcéj jak dawniéj czytelniami. W dwu czytelniach w Poznaniu założonych mieliśmy 838. tomów, a stałych czytelników korzystało z książek 267. Prócz tego zaopatrywały konferencye w książki budujące szwalnią i ochronę św. Józefa utrzymywaną przez Siostry miłosierdzia, tak samo lazaret Sióstr u Przemienienia Pańskiego, jako też i więzienie sądowe za pośrednictwem kapelana więziennego, który jest członkiem konferencyi świętego Wojciecha.

Z ogólnego sprawozdania Rady Jeneralnéj wyjmujemy doniesienie, iż w r. 1861. było w ogóle konferencyi św. Wincentego we Francyi 1549., po za Francyą w pięciu częściach świata 1857. — a dochód ich wynosił razem 5,010,401 fr., nie licząc także i tych miejsc, z których sprawozdania nie doszły, nie licząc także i tych dochodów, które są własnością ubogich a znajdują się w kasach Towarzystwa do zachowania powierzone, jak na przykład kasy oszczędności, kasy robocze, złożone przez ubogich komorne.

KRONIKA.

RZYM.

Przegląd katolicki donosi z Rzymu: P. Roman Postempski ukończył naturalnéj wielkości portret papieski, który jest przeznaczony do Warszawy. Pius IX. oglądał go dnia 16. b. m. i był zeń zadowolniony bardzo. Dotąd portret zostaje na pokojach w Watykanie, bowiem Papież życzył sobie, aby go jeszcze zobaczyli kardynałowie i wszyscy dworzanie jego. Portret ten jest jednym z najlepszych, jakie dotąd przez lat siedm w Rzymie widywałem. Nie pierwsza to praca p. Postempskiego, zrobił on przed wielu laty wielki historyczny obraz przedstawiający traktat pod Zurawnem, który znajduje się u p. Żebrowskiego w Galicyi; obraz ten prawdziwie po mistrzowsku wykonany. Drugi historyczny obraz, wyobrażający poselstwo austryackie, za pośrednictwem Rzymu, do Jana III. z prośbą o pomoc przeciw Turkom Wiedeń oblegającym, który znajduje się u Xiędza Arcybiskupa Przyłuskiego, a niedawno odlitografowany w Poznaniu, także niemały przynosi artyście naszemu zaszczyt. Wreszcie portret Mickiewicza z natury zrobiony, a przed trzema laty w pięknym sztychu odbity, daje świadectwo o jego zdatności w sztuce. Pominąwszy jeszcze wiele innych orginalnych prac tego artysty, nadmieniam, że wiele obrazów wiernie przekopjowanych przez niego z arcydzieł Watykanu, jest teraz ozdobą kościołów naszych na Ukrainie i Podolu. Kościół zaś zbudowany przez p. Aleksandra Branickiego w Stawiszach na Ukrainie, całkowicie jest ozdobiony obrazami z Watykanu przekopjowanymi przez tegoż p. Postempskiego.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Kor. urz.) **Poznań**, d. 25. Lutego.

Z polecenia Najprzewielebniejszego Arcypasterza powierzonym został zarząd nad probostwem w Krobi przez kommendę JX. Tafelskiemu dotychczasowemu plebanowi w Pawłowicach.

Następujące legata zostały z strony władzy duchownéj zatwierdzone i na nie ordynacye wydane.

1. dnia 9. Lutego rb. na legat Jana Proppe z Semmritz tal. 100 dla kościoła w Semmritz filii do Bledzewa na aniwersarz za duszę testatora.

2. tegoż dnia na legat Stanisława i Elżbiety małżonków Zülsdorffów z Wałcza tal. 100 dla kościoła tamże na msze za duszę legatorów po ich śmierci i za dusze wiernych zmarłych.

3. Z dnia 10. Lutego na legat Kazimierza Idziejczaka tal. 50 dla kościoła w Śmiglu na jednę mszą za duszę jego i roczne wymijanki.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Przegląd katolicki donosi: Rektor Akademii Duchownéj Warszawskiéj ogłosił w gazetach z d. 6. Lutego, konkurs na katedrę introdukcyi do ksiąg Starego Testamentu, Egzegetyki, oraz języków Hebrajskiego i Greckiego, która wakuje z powodu uwolnienia się od obowiązków profesora JX. Rzewuskiego, prałata metropolitalnego. JX. prałat Rzewuski był profesorem przez lat 7; na dłuższe pozostanie przy katedrze niepozwoliły mu liczne zajęcia, pomnożone jeszcze włożonym nań przez Arcypasterza Warszawskiego urzędem officyału generalnego.

Wakującą posadę (z pensyą 900 rs. rocznie) otrzymać można podług ogłoszenia pod następującymi warunkami:

1. Ubiegać się o katedrę wyżéj wspomnioną mogą kapłani posiadający stopień naukowy.

2. Jeśli ubiegający się nie są z bliska znani tutejszéj władzy, obowiązani będą złożyć od zwierzchności, pod którą zostają świadectwo moralnego sprawowania się i poświęcenia się naukom teologicznym, jak niemniéj, dowód, iż w jakim wyższym zakładzie duchownym nauk Teologicznych słuchali, lub otrzymali stopień.

3. Mają napisać rozprawę w języku łacińskim z tematu „Quidnam Deus oraculo Nathanis II Reg. VII. II. 16. Davidi edito promisit.

4. Rozprawa ta winna być złożoną rektorowi akademii przed 15. Lipca 1863 r. po którym to terminie nadesłane przyjmowanemi niebędą.

5. Rozprawy niemają być podpisane ale oznaczone dewizą, a w osobnéj kopercie zapieczętowanéj, obejmującéj świadectwa i kwalifikacye, ma być wyrażoném kto jest autorem rozprawy dewizą oznaczonéj.

6. Autor rozprawy, która uznaną będzie za najlepszą, jeśli nie jest znanym, obowiązany będzie poddać się egzaminowi, dla przekonania, że on sam jest autorem rozprawy i obronić ją potrafi.

7. Oprócz tego, ma złożyć próbę swego wykładu na pierwszéj publicznéj prelekcyi, wobec Rektora i Rady akademickiéj.

8. W ten sposób wykwalifikowany i następnie zanominowany przez właściwą władzę, nie wprzód do obowiązków przypuszczonym będzie, aż wykona proffesionem fidei, wedle formy od Piusa IV. podanéj, i złoży przysięgę na wierność Tronowi, jeśli takowéj jeszcze niewykonał.

— W Suwałkach, roku zeszłego, miejscowi urzędnicy złożyli na ręce Xięży swojéj parafii kilkaset złotych, celem założenia biblioteczki ludowéj. Myśl dobra i dobrze poprowadzona. Nie o to chodzi aby lud miał co czytać, ale aby to co do czytania mu podajemy zdrowem i pożywnym było pokarmem. Smutno się robiło, jak niektórzy pod tym względem ze swemi występowali po pismach publicznych projektami: wszakże byli proponujący, aby biblioteczki ludowe składać z książek starych i zużytych po dworach wiejskich i po miastach, a te stare i zużyte dziś książki toć po największéj części poszarzane Dumasy, Tajemnice Paryża, Londynu i inne tym co do wartości równe. Dziwne pomięszanie pojęć: widocznie dawało się niejednemu, że raj zakwitnie na ziemi, jak lud czytać będzie, choćby nawet czytał szalone rozmansidła.

Założyciele biblioteczki w Suwałkach inną poszli drogą: wiedzieli, że najbliższym ludu jest Xiądz. I dla tego wybór dzieł i nadzór czytelni poruczyli miejscowemu duchowieństwu. Xiądz W. S. donosi nam teraz o wielkiéj skwapliwości, z jaką czytelnicy tak miejscy jak wiejscy, biorą się do książki, co znowu i drugim stwierdza faktem, podając, jako do zaprowadzonéj z początkiem r. b. szkółki niedzielnéj w niespełna trzy tygodnie zapisało się 400 osób.

DIECEZYA CHELMINSKA.

(Kor.) **Pelplin**, d. 16. Lutego 1863.

Podaję wedle przyrzeczenia sprawozdanie komitetu diecezalnego towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha z roku 1862. oraz z przedwstępném słowem Najprzew. ks. biskupa chełmińskiego w przekładzie polskim z niemieckiego oryginału:

Z radością i zadowolnieniem powziąwszy z niżéj przyłączonego sprawozdania rocznego, że i w upłynionym roku Opatrzność Boska poruszyła serca licznych dobroczyńców, którzy starali się zapobiedz duchownemu niedostatkowi i opuszczeniu swych braci katolikow składaniem ofiar miłości; wyznać muszę, że ten pocieszający skutek obok bezustannego działania komitetu diecezalnego, i skutecznemu zachęcaniu i wspieraniu duchowieństwa zawdzięczać winniśmy.

Korzystając z téj sposobności chętnie oświadczam wszystkim tym dobroczyńcom towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha arcypasterską Moją pochwałę błagając dla nich szczególniéj nagrodę łaski boskiéj, i oraz wynurzam Moje serdeczne życzenie, aby to błogosławione działanie członków towarzystwa i w bieżącym roku nie ustało ani osłabło, i aby mianowicie owe liczne parafije, które dotąd w tém chwalebném dziele udziału nie wzięły, zachęcone popieraniem swych pasterzy podobnież swoje chociaż malutkie datki na ołtarzu miłości chrześcijańskiéj złożyły jednając przez to błogosławieństwo tak dla siebie, jak dla tysięcy opuszczonych katolikow, którzyby bez téj pomocy łaknąć musieli chleba żywota i kościelnéj pieczy.

Pelplin, dnia 16. Stycznia 1863.

Biskup Chełmiński

† Jan.

Sprawozdanie diecezalnego komitetu towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha z roku 1862.

Wielkie jest błogosławieństwo, które Bóg, dawca wszystkiego dobrego wylał na towarzystwo św. Bonifacego ku zbawiennéj korzyści wielu tysięcy opuszczonych katolików. Wielkie jest błogosławieństwo, jakie Bóg katolikom zamieszkującym powiaty Ostródzki Nidborski i Suski, którzy przez trzy wieki co do opieki kościoła opuszczonymi byli, udziela przez staranność Najprzewielebniejszego naszego Biskupa i dobroczynność członków towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha.

Cztery parafije zostały w nadmienionych powiatach urządzone, a kapłani tamże ustanowieni bardzo wiele mają do pracy. Bóg widocznie błogosławi ich mozołom, chwast ginie, a dobre ziarno wydaje plon obfity. Więcéj nad sto dziatek, któreby w rozłączeniu od kościoła i od świętych jego środków zbawienia zostawały bywa corocznie po dokładném przygotowaniu do św. Sakramentów przyjętych. Porozstrzelane tu i owdzie gromadki katolickich chrześcijan kupią się około swych pasterzy; jedni już wyzuli się z obojętności zastarzałéj, a drudzy lękliwego serca nabrali odwagi, tak iż teraz z swoich zakątków nieznanych coraz więcéj wychodzą, regularnie na nabożeństwo uczęszczają i z sercem, wdzięcznością przejętém, ręce swe do Boga wznoszą, błagając go o błogosławieństwo dla tych, którzy im i ich dziatkom do tego wielkiego dobrodziejstwa dopomogli, i nadal dopomagać się starają. Panu Bogu niechaj będą dzięki za to, że ich modły wysłuchał, skłaniając serca współdiecezan żyjących w parafijach dostatecznie uposażonych, a w kościoły i szkoły zaopatrzonych, do składania jałmużny na chwalebny cel towarzystwa, od głowy kościoła odpustami łaskawie opatrzonego.

Dla tego też, jak z następującego wykazu wynika, było można w upłynionym roku wystarać się o środki na utrzymanie czterech wyżéj wspomnionych parafij, zostających bez odpowiedniego wyposażenia, ukończyć naglącą budowę w Działdowie, miasteczku powiatu Nidborskiego, założyć nową stacyję missyjną w Dąbrownie, miasteczku powiatu Ostródzkiego, udzielić konieczne wsparcie kilku bardzo potrzebnym katolickim szkołom prywatnym, nawet odłożyć sumkę na budowlę kościoła i plebanii wystawić się mających w bieżącym roku w Dąbrownie.

Jak z jednéj strony serce każdego katolika weselem się unosi, spoglądając na błogosławieństwa, które czynne działanie towarzystwa na opuszczonych braci katolików zlało; tak z drugiéj strony pokazuje się rzeczą konieczną utrzymanie parafij za jego zapomogą założonych, i to dopóty, dopóki same wewnętrznéj nie nabrawszy siły przy podanych środkach nie będą w stanie się utrzymać. Albowiem tameczni katolicy należą bez wyjątku do stanu roboczego i rzemieślniczego, a zatém mogą się i teraz i następnie *cokolwiek tylko* przyłożyć do utrzymania swych pasterzy, którzy ani żadnych posiadłości kościelnych nie mają, ani też żadnéj nie pobierają pensyi z funduszów rządowych. Dla tego ponawiamy naszę usilną prośbę do wielce ukochanych braci duchownych, przewielebnych proboszczów diecezyi, aby i nadal parafijan swéj bezpośredniéj pieczy powierzonych pouczali o celu i błogich owocach bractwa, napominając ich, aby do niego przystąpili, gdzie tego dotąd nie uczyniono, i aby zacne jego cele modlitwą i jałmużną wspierali.

Oby Bóg miłosierny, który nie chce zatracenia ani jednéj duszy, lecz pragnie, aby wszyscy do uznania prawdy przyszedłszy, zbawieni byli, w sercach wszystkich do diecezyi należących miłość i zapał wzniecił i utrzymał, aby codziennie w téj saméj modlitwie się łączyli i jałmużnę na ten sam cel składali, aby królestwo boże opowiadane i łaknącym chleb żywota był podawany. Wszak według zapewnienia św. Chryzostoma, nie podoba się Bogu wszechmocnemu żadna ofiara więcéj, jak współudział w ratunku i zbawieniu dusz nieszczęśliwych.

Wykaz

dochodu i rozchodu towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha w diecezyi Chełmińskiéj od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1862. r.

A. Dochód.

I. Roczne składki członków towarzystwa:

1, Z Pelplina 145 tal. 10 śgr. 2, z dekanatu Wąbrzezkiego 31 tal. 11 śgr. 10 fen. 3, z dekanatu Kamieńskiego 67 tal. 19 śg. 11 fen. 4, z dekanatu Chełmińskiego 8 tal. 11 śgr. 1 fen. 5, z dekanatu Chełmżyńskiego 60 tal. 1 śgr. 4 fen. 6, z dekanatu Gdańskiego 276 tal. 23 śgr. 10 fen. 7, z dekanatu Tczewskiego 105 tal. 26 śgr. 5 fen. 8, z dekanatu Golubskiego 19 tal. 10 śg. 9, z dekanatu Fordońskiego 16 tal. 10 śgr. 10, z dekanatu Górznieńskiego 6 tal. 11, z dekanatu Lawenburskiego 54 tal. 16 śgr. 12, z dekanatu Lidzbarskiego 44 tal. 15 śgr. 10 fen. 13, z dekanatu Łasińskiego 25 tal. 14, z dekanatu Lubawskiego 88 tal. 27 śgr. 9 fen. 15, z dekanatu Gniewskiego 93 tal. 9 śgr. 5 fen. 16, z dekanatu Mirachowskiego 86 tal. 19 śgr. 17, z dekanatu Nowskiego 13 tal. 28 śgr. 3 fen. 18, z dekanatu Nowomiejskiego 32 tal. 2 śgr. 6 fen. 19, z dekanatu Pomezańskiego 14 tal. 20, z dekanatu Puckiego 350 tal. 23 śgr. 11 fen. 21, z dekanatu Radzyńskiego 5 tal. 17 śgr. 22, z dekanatu Człóchowskiego 42 tal. 23, z dekanatu Świeckiego 36 tal. 27 śgr. 10 fen. 24, z dekanatu Starogardzkiego 71 tal. 5 śgr. 10 fen. 25, z dekanatu Brodnickiego 30 tal. 21 śgr. 10 fen. 26, z dekanatu Toruńskiego 92 tal. 5 śgr. 2 fen. 27, z dekanatu Tucholskiego 44 tal. 28 śg. Od rozmaitych osób 112 tal. 25 śgr. II. Dochód z kolekty od-

bytéj w Nowyrok 789 tal. 1 śgr. III. Nadzwyczajny datek diecezalnego komitetu towarzystwa św. Bonifacego w Bambergu na utrzymanie missyonarza w Iławie 150 tal. IV. Pozostało z roku 1861go 2285 tal. 14 śgr. 8 fen. Summa dochodu 5208 tal. 1 śgr. 11 fen.

B. Rozchód.

1, Na probostwo missyjne w Ostrodzie 302 tal. 21 śgr. 6 fn. 2, na probostwo missyjne w Nidborgu 240 tal. 3. na probostwo missyjne w Działdowie 352 tal. 15 śgr. 4, na probostwo missyjne w Iławie 437 tal. 15 śgr. 5, na stacyę missyjną w Dąbrownie 105 tal. 6, na utrzymanie rozmaitych szkółek i zakupienie książek szkólnych 294 tal. 5 śgr. Summa rozchodu 1731 tal. 26 śgr. 6 fen.

A zatém:

Dochód wynosi 5208 tal. 1 śgr. 11 fen. Rozchod wynosi 1731 tal. 26 śgr. 6 fen. Pozostaje więc 3476 tal. 5 śgr. 5 fen.

Pelplin, dnia 3. Stycznia 1863.

Diecezalny komitet towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha.

Hildebrandt. Prądzyński. Gramse.

(Kor. urz.) **Pelplin,** d. 24. Stycznia 1863.

Decretum S. Rit. Congreg.

Ex relatione status Ecclesiae Wratislaviensis ad d. Congregationem ab Episcopo transmissa die 8. Martii 1858 habetur postulatum: An mulieres post partum illegitimum possint accipere benedictionem in ordine Sacramenti matrimonii post partum praescriptam.

In multis dioecessibus Germaniae valet antiqua consuetudo tunc benedictionem tantum uxoribus impertiri vel viduis post partum posthumum. Quaeritur: an haec consuetudo sit Rituali conformis et quatenus negative, an possit tolerari ut praefa benedictio post partum illegitimum denegetur?

S. Congregatio respondit: ad benedictionem post partum jus tantummodo habere mulieres, quae ex legitimo matrimonio peperunt.

Die 18. Junii 1859.

G. Wik. I. 292.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Kor.) **Lwów,** d. 26. Lutego.

Com w poprzedzającym mym liście z 20. tm. twierdził, iż artykuł Słowa pod napisem: „Głos z narodu o sprawie obrzędów,“ manowcami czytelników swych do zguby prowadzi, to nietylko się w pierwszéj jego części, o któréj już pisałem, ukazało przez jego wpajanie czytelnikom Słowa fałszywéj zasady, iż w rzeczach cerkiewnych reforma i może zdołu, tj. od księży i nawet lajków pochodzić i owszem i teraz nawet jest pożyteczniejszą niż ta która z góry, to jest od biskupów lub Stolicy św. wypływa, ale i w drugiéj jego w N. 12. Słowa ogłoszonéj części jeszcze się jaśniéj wydaje. Bo najprzód postrzegłszy podobno, iż fałsz, że Synod zamoj. co do obrzędów i zwyczajów cerkiewnych nietylko nie jest od Stolicy potwierdzonym, ale owszem odrzuconym albo przynajmniéj naganionym, iże zatém pogwałcając jego przepisy poprawiacze (Isprawiteli) obrzędów są posłusznemi, którym inni Słowa korespondenci usiłowali dotychczas samowolne swe w obrzędach prawnie istniejących zmiany nie uważnym, lub mniéj uczonym zalecać, jest już zbyt jaśnie ukazany, niż żeby mógł jeszcze i daléj do mamienia nieuczonych lub nieuważnych Słowa czytelników służyć, nagle chorągiewkę tę zwinął i udaje, iż jedynym samowolnych naszych Isprawiteli obrjadow celem jest właśnie zaprowadzić wszędzie ścisłe przepisów tego synodu zachowanie, a na udowodnienie tego fałszu udziela swym czytelnikom dość obszerny rozbiór tego synodu, ale chytrze; bo to co żadnego nie ma z pytaniem o obrzędach i zwyczajach cerkiewnych związku, jak mowę Nuncyusza ap. Hieronima Grimaldi arcyb. edesseńskiego, Breve Ojca św. Clemensa XI. do Metropolity, Leona Kiszkę i wszystkich ruskich biskupów na nim zgromadzonych, wezwanie JX. Metropolity swych podrzędnych na ten synod, i przepisane zwykłe nabożeństwa i ceremonie synodalne, na pierwszém i drugim posiedzeniem tego synodu zachowane, tak obszernie opisuje, iż całe nawet wyjątki z tych pism przywodzić, ale i to nie w ruskim, wszystkim Słowa czytelnikom dobrze znanym, lecz w łacińskim języku, który przynajmniéj dla wielkiéj Słowa czytelników części jest niezrozumiałym: to zaś, co właśnie powinno rozstrzygnąć pytanie o obrzędach i zwyczajach cerkiewnych, które między naszemi samowolnemi isprawitelami, albo raczéj isportitelami obrzędów zachodzą a temi ich współbraćmi, którzy ich nowinek temu synodowi i prawnie istniejącym księgom liturgicznym przeciwnych nie chcą przyjmować, zupełnie zamilcza, bo o trzecim synodu tego posiedzeniu, które właśnie synodalne o obrzędach i zwyczajach cerkiewnych przepisy zawiera, to tylko mówi, iż w niém ogłoszone były wyroki synodalne, i że Metropolita i biskupi zobowiązali się przysięgą te przepisy zachowywać, jesli będą od Stolicy św. potwierdzone, ani niejednego z tych przepisów nie wymieniając, któryby ukazał, iż przeciwnicy ich pogwałcają ten synod, a Isprawiteli przeciwnie jemu są wierni, coby tém bardziéj było ku ich obronie potrzebném, iż tłumaczenie ruskie tego synodu nigdy, ile przynajmniéj wiem, z druku nie wyszło, i łacińskie téż jego wydanie, czy pierwsze z r. 1739, czy wtóre z r. 1838 mało są w Galicyi naszéj znane. Przecież temu się pisarza tego artykułu fortelowi bynajmniéj jawnieby ukazało, iż przeciwnicy naszych isprawiteli wierni są temu synodowi, a isprawiteli zaś przeciwnie jego wrogami, synod bowiem w trzecim swém posiedzeniu nakazuje w składzie niceno-konstantinopolitańskim, tak w liturgii św. jako téż kiedy przy innych nabożeństwach, czy prywatnych, czy publicznych, bywa mówiony, wyznawając pochodzenie Ducha św. wyraźnie mówić „I od Syna“ w Ekteriach zwłaszcza podczas wielkiego wschodu, czyli przenoszenia darów z żertwiennika na ołtarz właściwy, wyraźnie i głośnie wspominać, co się, przynajmniéj gorliwszym naszym isprawitelom obrzędów, tak bardzo niepodoba, iż jedno i drugie, jakom już nieraz słyszał od innych, w liturgii św. opuszczają. Synod ten w témże posiedzeniu nakazuje w proskomidii albo nie kłaść około właściwéj hostii, którą Ruś ogniacem zowie, partykuły, czyli, jak oni mówią, czastycy na cześć świętych i za wiernych, tak żywych jako i zmarłych, albo je potém w litur. ś. razem z hostyą właściwą konsekrować; zakazuje téż przy wchodzie wielkim przed dakami pokłony bić, po konsekracyi, przed kommunią, do krwi Pańskiéj dolewać wodę ciepłą, od Rusi naszéj tiepotą zwaną, lub patenę gąbką oczyszcza: nasi zaś obrzędów isprawiteli, jak z rozmaitych Słowa artukułów widać, mają to wszystko za istotne obrzędów greckich własności. Synod ten tamże zakazuje dzieci obrządku łac. kiedy je ruscy księża w potrzebie chrzcą, bierzmować, i nakazuje wnet o tém uwiadomić proboszcza łacińskiego, aby chrzest ten w swych metrykalnych zapisał księgach, nasi zaś obrzędów isprawiteli na to nieuważając, pospolicie i takie dzieci bierzmują, a mając je za swoje, do ksiąg swych wciągają nie dając o tém znać proboszczowi łacińskiemu, do którego parafii dziecko z urodzenia się swego należy. Synod ten tamże nakazuje uroczystość Bożego Ciała, nietylko pozwala, ale owszem i zaleca księżom częściéj miewać liturgie czytane, i zna w cerkwiach więcéj, niż jeden, jako téż używanie nietylko wielkich dzwonów, ale i małych dzwonków, co naszym isprawitelom, jak znowu ich artykuły w Słowie ukazują, jest zgrozą urągającą się ze świętych greckich obrzędów.

Tąż obłudą artykuł ten udaje dążność isprawiteli obrzędów ruskich za środek zabezpieczający unią św., to zaś obłudne swe twierdzenie, którego przecież nie śmie otwarcie wyrazić, udowadnia czerniąc biednych a współulitowania godnych współbraci, którzy w r. 1839. dali się chytremi manowcami Siemaszki i jego współapostatów i okrucieństwem moskiewskiém, w Rossyi do chizmy przynajmniéj zewnętrznéj przywieść, przyjmując ją usty, albo przynajmniéj zatajeniem katolicyzmu, przypisując to ich nieszczęście nie złośliwéj chytrości Siemiaszki i okrucieństwu moskiewskich popów i urzędników, ale ich obojętności ku obrządkom. Sam ciąg wypadków tego nieszczęścia, środki, których wrogi unii św. do tego użyli, cierpienia, które od tego czasu wierni wierze świętéj znosić muszą, nakoniec duch, a to jeszcze teraźniejszych i tych nawet, którzy powierzchownie schizmę przyjęli, bezwstydną tę potwarz widocznie ukazują. Bo choć cesarz Mikołaj od początku swego panowania ciągle wszystkie i chytrości i potęgi swéj siły do zniszczenia unii ś. w Rossyi użył, przecież aż do śmierci śp. JX. Metropolity Bułhaka tego tylko dokazał, iż swych podkupionych zdrajców, podłych obłudników, Siemaszkę i dwóch jego współapostatów na uniackie podniósł biskupstwa, a ci chytrze i po mału przez siedm lat musieli kler swój niższy i lud wierny oszukiwać, nim się ośmielili w r. 1839. w Połocku 100. z górą księży, od nich oszukanych, częścią groźbami przerażonych do podpisu na schizmę przymusić. Tu zaś nie od rzeczy będzie pisarza tego artykułu i sprzymierzeńców jego, samowolnych naszych obrzędów ruskich isprawitelów, uwagę na to zwrócić, iż Siemaszko i towarzysze jego tych właśnie użyli środków, aby kler i lud wierny mniéj bacznych do schizmy przewieść, których oni teraz używają, aby do celu sobie zamierzonego dojść. Z początku zakazano uniatom mieć współeczeństwa z łacinnikami w nabożeństwach: toż odebrano im książki do nabożeństwa uniackie: potém wyrzucono z ich cerkwi wszystko, co od Rzymian przyjęli byli, potém wydarto im księgi liturgiczne, których używali, jako zlatinizowane, a schiz-

zmatyckie w Moskwie drukowane gwałtem narzucono. Że zaś te sztuki nie zdołały naszych rossyjskich uniatów w massie obojętnemi ku św. wierze i obrzędom ich od synodu zamojskiego i prawnie istniejących ksiąg liturgicznych powagą przepisanym uczynić, i że podpis małéj obałamuconych księży liczby na schizmę w Połocku nie był bynajmniéj wyrazem uczuć i ducha czy kleru czy ludu prawowiernych naszych w Rossyi uniatów, to jawnie ukazują okrutne i częstokroć nieludzkie, katowania, któremi od tego czasu usiłowano przynajmniéj choć na pozor ich do schizmy pociągnąć, których okrucieństw świadkami były, a po części i jeszcze teraz są, Sybir, schizmatyckie monastery, w których wiele set księży za wiarę umarło, jako téż gromady Witepska, Dzierzanowic, Porozowa, Kleszela, Świętyłówki, Warnawicy, Puczywewa, Siedlicza, Tykulina etc., które lejącą się za wiarę św. i obrzędów ojców krew i śmierć nawet niejednego z naszych rossyjskich uniatów widziały. Że wreszcie, iż najmniéj powiem, wielka część nawet z tych nieszczęśliwych złości cesarza Mikołaja i Siemiaszki a jego współapostatów ofiar, których rząd moskiewski teraz do swéj liczy schizmy, na pozór tylko, nie zaś z przekonania i z serca do niéj przystała, to jawnie dowodzi unikanie tych nieszczęśliwych od cerkwi i popów schizmatyckich i udawanie się ich do księży łac. po św. sakramenta, które dotychczas, choć już 25 prawie lat po téj smutnéj katastrofie upłynęły, trwają, a to pomimo nawet najsurowszych zakazów cesarza Mikołaja i ścisłego ich zachowania. Darmo zaś i wbrew celowi swemu przeciwnie artykuł ten chcąc fałsz swój, iż obojętność rosyjskich naszych prawowiernych uniatów ku ich š. obrzędom była przyczyną ich nieszczęśliwego upadku, dowieść, prześladowanie ich porównywa z prześladowaniami rzymskiemi, perskiemi i wandalskiemi, gdyż to porównywanie jeszcze jaśniéj ich wierność i miłość ku św. wierze i obrzędom swym prawowiernym ukazuje, choć niektórzy z nich i w rzeczy samej wiary św. wyrzekli się. Jak bowiem w owych prześladowaniach choć mnóstwo było męczenników, nie jeden z wiernych, przynajmniéj na pozór, przyjął bałwochwalstwo albo aryanizm, choć w sercu zostawał katolikiem, jak dzieła św. Cypryana i kanony pokutne owych czasów ukazują, tak i w Rossyi mnóstwo za unią św. lub w mękach lub w Syberyi albo monastyrach schizmatyckich chwalebną znaleźli śmierć, albo przynajmniéj okrutnie a bez skutku, za stałość swoją w wierze św. katowani byli, inni się tajemnie od prześladowania schronili, inni choć na pozór, ale nie szczerze i nie z serca na schizmę przystali, a mało bardzo między niemi takich znajdziemy, którzy szczeremi teraz są schizmatykami, jak i teraźniejsze jeszcze tych nieszczęśliwych postępowanie ukazuje.

DIECEZYA KALISKA.

(Kor.) **Z Kaliskiego** 20. Stycznia. W końcu r. z. doniosły nam dzienniki o uchwale zapadłéj na Radzie Stanu we Warszawie, mocą któréj Duchowieństwo ma utracić własną jurysdykcyą i ulegać jedynie jurysdykcyi państwa. Rzecz ta na pozór małoznacząca bardzo jest ważną w skutkach i następstwach swoich; przeto téż słusznie Najprzew. X. Arcybiskup Warszawski Feliński przeciw téj ustawie zaprotestował, a protestacyą tę założył w imieniu wszystkich Biskupów polskich, w imieniu całego Duchowieństwa polskiego, i w imieniu wszystkich katolików polskich w Królestwie i na Litwie kościołowi naszemu przychylnych. Nie wchodzimy w to jakie jest stanowisko, znaczenie i jaki zakres działania, jakie są prawa i obowiązki Rady Stanu Warszawskiéj, ale ustawa ta, która wbrew założonéj protestacyi przyjętą została dowodzi jak najwyraźniéj, że usposobienie i duch téjże jest zupełnie przeciwny i nieprzychylny kościołowi katolickiemu i zmierza do tego, aby kościołowi wszelką wolność i swobodę odebrać. Kościół katolicki w Królestwie Polskiém, nie jest żadną sektą tolerowaną, ale jest religią panującą i przeważającą, nie jest zebraniem religijném tylko, ale ma i znaczenie polityczne, tego sam rozum uczy każdego bezstronnego człowieka, tego samego nas uczy i historya. Zbyteczną byłoby rzeczą przypominać prawdy powszechnie i zawsze i od wszystkich znane i uznawane, że w kościele katolickim wszelka władza nie od władzy ziemskiéj i państwa pochodzi, ale od Tego, któremu jest dana wszelka władza na niebie i na ziemi.

Bronić swobód i wolności kościoła w czasach obecnych jak i zawsze jest obowiązkiem jest powinnością każdego przychylnego kościołowi katolika. Wystąpienie Metropolity Warszawskiego w obronie praw kościołowi dotąd służących jest nam rękojmią, że On zawsze ilekroć tego będzie potrzeba wystąpi w obronie wolności kościoła, chociażby wszyscy członkowie Rady Stanu przeciw niemu wystąpili, a wtenczas niezawodnie będzie miał za sobą wszystkich wolności i niepodległości kościoła naszego pragnących i życzących. Z drugiéj zaś strony uchwalona ta ustawa dowodzi nam, jeżeli duch Rady Stanu Warszawskiéj ten sam nadal pozostanie, że kościół katoilcki żadnéj ztamtąd swobody i ulgi lecz coraz cięższego i srośzszego uciemiężenia spodziewać się może.

FRANCYA.

Le Monde zawiera następne uwagi *Venilotta* o nowym kardynale *Dom Pitra.* Ojciec sw. powołał co dopiero do świętego kollegium prostego zakonnika francuzkiego Dom Pitra, mnicha benedyktyńskiego zgromadzenia Solesmitańskiego, założonego trzydzieści lat coś temu przez Przewielebnego Dom Prospera Guérangera. Wybór ten, który podnosi wielką zasługę i wynadgradza znakomite prace, jest równocześnie wielkim zaszczytem dla dawnego przełożonego i dawnych braci nowego kardynała i dla całego duchowieństwa francuzkiego; radość jednogłośna się odezwie we wszystkich szeregach, ukrywających tyle nauki i tyle cnoty. Nie jest to łaska wyświadczona stronnictwu, bo gdzie o kościele mowa, tam wszystkie ustają stronnictwa. Dom Pitra umiał pozostać niezależnym od wszystkich stronnictw; serce jego poczciwe na wszystkie strony jednakowo otwarte. Nikt zapewne nie cieszy się więcéj z tego wyniesienia jak my, którzyśmy go liczyli do przeciwników naszych w sprawie nauk klassycznych; ale różnica zdań nigdy nie zdołała zachmurzyć spokojnéj pogody tego charakteru i zachwiać prawości téj duszy. Jako zakonnik budujący, jako erudyt pierwszego rzędu, pełen przyrodzonéj dobroci, ujmującéj skromności, hojnie szafujące skarbami swéj nauki zdaje się jakoby sam o radę się pytał. Mocno się zdziwi, jak mu przyjdzie wdziać purpurę, ale on tylko sam się zadziwi, a gdyby mógł widzieć zadowolenie z tego licznych swych przyjaciół, dałoby mu to w jego kłopotach jakąś pociechę.

Dom Pitra, kapłan z diecezyi Autun, wstąpił wcześnie do zakonu w kongregacyi solesmitańskiéj. Jeszcze bardzo młod ogłosił uczony i wymowny żywot św. Legeriusza; ale wnet op rzucając dar pisarstwa oddał się erudycyi. W niczém nie gwałcąc prawideł zakonnych przy najdrobniejszém ich przestrzeganiu odgrzebywał i przewracał biblioteki Francyi i całéj Europy, szedł aż do Rossyi i zebrał materyały do swego *Spicilegium Solesmense.* Ogłosił już pięć wspaniałych tomów z tego skarbu niewydanych albo fałszywie ogłoszonych dokumentów do dziejów kościoła. Aby mimochodem dać uderzający przykład, jak zarozumiale ludzie kościołowi przeciwni milczeniem lekceważenia pomijają wszystko, co się nie liczy do ich szkoły i u nich chwały nie szuka, przytaczamy, że arcy zupełny Katolog Współczesnych uczonych z takim hałasem w świat puszczony przez pisarzy księgarskiego domu Hachetta nie chce znać ani uczonego zakonnika ani X. Pie, Biskupa z Poitiers. Następuje tam wprost po artykule „*Pie IX.*“ jakiś Pan Pitre Chevalier „literat francuzki,“ jak go tytułują.

Pius IX. na szczęście ma wzrok bystrzejszy. Uczona praca wielokrotnie sprowadziła mnicha francuzkiego do bibliotek rzymskich. Pius IX. widział go u stóp swoich i odkrył w nim podwójną zasługę, podwójne poświęcenie wiary i nauki; dzisiaj wynadgradza jednę i drugą. Przyznajemy, że przy téj sposobności nie tyle nam jest powodem radości oglądać Dom Pitrę kardynałem, jak że widzimy, iż Pius IX. tak wspaniale używa władzy i prawa wyniesienia i nadgradzania, udzielny Xiąże kościoła szczeréj korzysta z swych praw jak wszelki inny monarcha, bo pełniąc akt potęgi, dopełnia miary sprawiedliwości. Oto człowiek, który zresztą niczém się nie wyszczególnia od swych towarzyszów, prosty Xiądz, prosty zakonnik, prosty uczony; w całym swym zawodzie nie ma najmniejszego tytułu hierarchicznego; ledwie raz po raz był podprzeorzym lub przeorem swego klasztoru; żadnéj godności, żadnéj nie odebrał nadgrody akademickiéj, nie wiem nawet, czy kiedy *Spicilegium* dostąpiło zaszczytu publicznéj pochwały przy rozdawaniu nagród w Akademii francuzkiéj; nie szukał żadnéj protekcyi ani kościelnéj, ani politycznéj, ani prywatnéj; ani cienia jakich tam intryg, pretęsyi, ani zabiegów; nic zgoła jak tylko czysta zasługa i ta jeszcze ukryta przed skromnemi oczami własnéj głębokiéj pokory: i tak oto niedostępny wszelkiéj świetności światowéj, opuszcza zawołany przez Papieża swą celę klasztorną, nie wiedząc sam po co; staje okryty kapturem, a Namiestnik Jezusa Chrystusa każe mu usiąść pomiedzy Xiążętami kościoła i cały świat i kościół, który jest większy jak cały świat, głosi, że to sprawiedliwie i dobrze! Nie mamy gdzieindziéj takich przykładów, któreby tak głośno mówiły, ile cnota warta! —

Poczciwy i kochany Ojciec Pitra! Dwa lata temu byłem tak szczęśliwy przebywać gościną w Solesmes; i on wrócił był właśnie do klasztoru po długiéj naukowéj podróży, szczęśliwy że znalazł swą celkę, swego Ojca Opata, że wrócił do jarzma posłuszeństwa. Podczas rekreacyi mówiliśmy o Rzymie, łupiąc strączki. Po odśpiewaniu chóru, słyszałem jak ktoś po cichu do drzwi mego pokoju zapukał: to on był, przyniósł mi książkę, w któréj znalazł potrzebne mi szczegóły i przepraszał mnie, że mi przeszkadza.

W refektarzu z kolei służył do stołu, i pomagał Ojcu Opatowi podającemu wodę do rąk gościom przy stole; zmieniał talerze, odmawiał klęczący kulpę przed Opatem, gdy sądził, że błąd jaki popełnił. Ale teraz, mój Ojcze, dzięki Piusowi IX. na mnie kolej. Teraz już Wasza Eminencya będzie musiała pozwolić, że jéj ucałują ręce!“ —

Z Rzymu donoszą, że Rząd francuzki przez swego posła Xięcia *La Tour d'Auvergne* każe w klasztorze świętego Kalista, gdzie dotąd kompania żołnierzy francuzkich koszarowała, pokoje świetnie przyrządzać dla przyszłego Kardynała. Dom Pitra nie potrafiłby a przy swém ubóstwie nie mógłby się temi kłopotami zajmować, on się sposobi na godność kardynalską usilniejszą jeszcze pracą. Przez ośm dni zagrzebał się w bibliotece Valicella zgromadzenia XX. Filipinów; teraz pracuje nad rękopismami w bibliotece watykańskiéj, gdzie kończy dzieło olbrzymiéj erudycyi o karności kościelnéj. Przy tak rozległych pracach nie mógł sam dopilnować druku nowéj edycyi koncylium florenckiego, i wyznaczył do dokończenia téj pracy Ojca Nikazego, Benedyktyna z Niemiec znanego już z wydania komentarza nad księgą Esthery. Ojciec św. zapewnił Dom Pitrę, iż wszystkie koszta z wyniesieniem na kardynała połączone sam poniesie, ale jeden z przyjaciół nowego kardynała uprzedził wszelkie kłopoty i złożył wszystko, czego ubogiemu zakonnikowi niedostawało.

ANGLIA.

Z **Londynu** 5. Lutego piszą: Pan Bóg wielokrotnie dzieci wynagradza za cnoty rodziców; nowy tego przykład dodaje nam się w Anglii. Największe zasługi przy zniesieniu niewoli murzyńskiéj w koloniach angielskich przynależą członkowi parlamentu angielskiego Wilberforce. Temi dniami już trzeci syn jego zostaje katolikiem z anglikanina, wracając na łono Kościoła. Najpierw wrócił do wiary archidiakon anglikański, który przed pięciu laty zmarł w Rzymie sposobiąc się do kapłaństwa. Drugi również kaznodzieja zboru anglikańskiego pomimo licznéj rodzinny porzucił bardzo donośną posadę i jest dzisiaj właścicielem i wydawcą dziennika katolickiego „*Weekly Register.*“ Tegóż syn najstarszy sposobi się również do stanu duchownego. Z czterech synów zasłużonego literatora jeszcze tylko jeden trwa w anglikańskiéj herezyi Dr. Samuel Wilberforce, biskup anglikański w Oxfordzie, prałat orderu podwiązki, obwiniany od swoich o skłonność do pureizmu. — Nawrócenie Williama Wilberforca co dopiero ogłoszone zawdzięczamy cudownéj opiece Maryi, którą najprzód nowonawrócony uczcił, nosząc z wiarą medal cudowny Niepokalanego Poczęcia. — Kościół zawdzięcza rodzinie Wilberforców nietylko tylekroć powtórzony dobry przykład otwartego wyznania wiary katolickiéj, ale i skuteczną obronę spraw duchownych w rozmaitych kierunkach. P. Henry Wilberforce w swym dzienniku oddaje Kościołowi wielkie przysługi. Prócz tego ma zwróconą uwagą na powodzenie religii w najdalszych krajach. Kiedy na wyspie Haiti Jenerał Geffrard przyszedł do steru rządowego po wywróceniu dawniejszego cesarstwa, P. Wilberforce Henry napisał doń gruntowny Memoriał, zwracając jego uwagę na to, że stan spraw na wyspie póty nie zakwitnie, póki rząd tameczny nie zawiąże stósunków przyjaznych ze Stolicą Apostolską, zerwanych przez rząd Faustyna. Prezydent Geffrard usłuchał, konkordat stanął, a dzisiejsze położenie spraw duchownych na Haiti robi nadzieję, że wyspa ta stanie się niezadługo seminarium na cały archipelag średnioamerykański a nawet dla stałego lądu nowego świata.

W przeszłym tygodniu kardynał Wiseman miał uczoną konferencyą w Instytucie Królewskiém Wielkiéj Brytanii o stósunku sztuk pięknych do nauk ścisłych. Prezydował konferencyi Sir Henry Holland, lekarz królowéj, sala była przepełniona, chociaż tylko członkowie instytutu mają przystęp na konferencye przy wprowadzeniu jednego gościa.

Bardzo mało katolików dostąpiło zaszczytu dopuszczenia do świetnego zgromadzenia. Xiąże Northumberland, wielu członków najwyższéj arystokracyyi pospieszyli na posiedzenie, tak samo i znakomitości nauki i artyści. Mowa kardynała trwała dwie godziny przeszło, posiedzenie rozpoczęto o pół dziewiątéj wieczorem. Rzęsiste oklaski pokilkakroć przerywały mówcy wykład uczony, wymowny, głęboki i świetny.

Dnia 21. Stycznia odbyło się w Birmingham w sali ratuszowéj doroczne zebranie opiekunów szkółek katolickich dla ubogich dzieci. Zebrań takich nie ma nigdzie tylko w Anglii, jest to właściwie herbata, na którą przystęp okupuje się wzięciem biletów na korzyść szkółek sprzedawanych. Damy pierwszego towarzystwa częstują na tych wieczorach herbatą.

Łatwy to sposób zebrania funduszów potrzebnych a przytém środek zebrania rozproszonych w wielkiém mieście katolików. Gospodarzem zebrania był wiecehrabia Campden, Bisk. z Birmingham X. Ullathorne i z Northampton X. Amherst byli także obecni. Po herbacie otworzono *speeche*, pierwszy *speech* powiedział prezydujący lord Campden. Mówił oczywiście o szkółkach katolickich, zwracając na to uwagę, iż tam gdzie jak w Birmingdam szkółki znajdują się w ręku zakonnic, wszędzie szkółki katolickie przedewszystkiemi innemi prym trzymają tak pod względem taniości utrzymania jak dla postępów młodzieży. W końcu wychwalał szkółki wieczorne dla dzieci już przerosłych wiek szkólny i przypomniał, że szkółki wieczorne powstały w Rzymie. Po mowach odegrano koncert, naprzemian grała muzyka wojskowa i śpiewały połączone chory kościołów katolickich miasta.

Naczelną sprawą Angli dzisiaj jest ponowiona nędza Irlandii, tém boleśniéj więc uderza wszystkich katolików, że ministrowie w mowie tronu przy zagajeniu sejmowém o Irlandii słowem nie wspomnieli. Milczenie to równie wymowne, jak głośne wołania zgłodniałych. Ten lud co woła, to katolicy, a ci co milczą, to zacięte przeciwniki katolickiego Kościoła za to, że katolików owych złupili, odarli, wyssali i do głodowéj śmierci przywiedli; tu Irlandia katolicka, tam Anglicy protestanccy. Boć przecież Robert Peel i Lord Carlisle, wicekról Irlandii znają straszną nędzę i podobno zamyślają wypracować projekt do mającego być podanego prawa, którém parlament ma radzić o środkach zapobiegających zniszczeniu rasy irlandzkiéj. A kiedy tam mają dopiero tak radzić naczelny dyrektor poczt lądowych i morskich Lord Stanley d'Alderdey odbiera pocztom irlandzki zarobkowanie dotychczasowe na korzyść angieslkich linii nowo wykreślonych, chociaż te są daleko dłuższe od pierwiastkowych linii irlandzkich.

W takich okolicznościach X. Mac-Hale, arcybis. z Tuam podał do Lorda Palmerstona memoriał w którym mówi: „Uderzającą jest rzeczą, iż w ciągu kilku tygodni wszyscy ludzie przekonali się sumiennie i niewzruszenie, że nietylko klęska głodowa jest w kraju, ale doszła do straszliwych rozmiarów; tak że dziś już nikt o tém nie wątpi, nikt tego nie zaprzecza, wszyscy się o to ubiegają, aby jaknajgłośniéj obwołać nędzę powszechną, w którą popadł głodem niezaprzeczonym cały lud irlandzki.“ „Wszelkie usiłowania osobistéj, prywatnéj, lub nawet wspólnéj jałmużny nie może wstrzymać głębokiego upadku, którym cały lud jest zagrożony, bo nikt nie wstrzyma krzyków rozpaczy i głodu. To nie żebracy, co głodu wrzeszczą. Wolą oni w pocie czoła zapracować na kawałek chleba na łonie swych rodzin, jak jałmużnę odbierać albo wystawić się na demoralizujące wyziewy Workhousu. Już zeszłego roku rząd udawał, że nie słyszy i natrząsał się z okrzyków rozpaczy irlandzkiéj; a teraz czy nie przekona się jeszcze, że te okrzyki były wołaniami rzeczywistéj nędzy, bo głód zeszłoroczni utorował drogę dzisiejszéj klęsce, a nagromadzona bieda już się nie da inaczéj ukoić jak połączonemi siłami królestw Wielkiéj Brytanii.“

W Limerik 24. Stycznia odbył się meeting celem podania do rządu wniosku o drenowanie kraju dla podania roboty ludziom bez pracy i zarobku a w głodzie żyjącym. P. Monsell, członek parlamentu oświadczył, że drenowanie obwodu w Limerik, który według dzisiejszego prawodawstwa drenowanym być nie może, dałoby ludności na trzy miesiące zarobku, przysporzyłoby krajowi potrzebującemu corocznie obcych zasiłków dla niedostatecznych żniw kilkadziesiąt tysięcy morgów dzisiaj dla wilgoci odłogiem leżących.

Na meetingu w hrabstwie Falway X. Biskup Mac Evilly powiadał, że ludność katolicka tam w przerażający sposób wymiera. Już trzeci rok żniwa i tak zawsze niedostateczne z powodu zaniedbanego przez Anglią przemysłu, rólnictwa, handlu, jeszcze gorzéj chybiły jak dotąd, miasta i wsie głodem przyciśnione, przemysł upadł, fabryki bezczynne, handel żaden, wszędzie głód, choroby, śmierć. Towarzystwo św. Wincentego sporządziło w całém hrabstwie listę autentyczną ludzi bez pracy żyjących, skutkiem tego w ostatniém dziesięcioleciu ludność miasta Galway wynosząca w roku 1853., 35,000 zmniejszyła się o 10,000. — Na tymże meetyngu P. O'Flaherty podał rezolucyą, która przyjętą została następującéj treści: „Ponieważ wpływ powietrza wszystkie warstwy społeczeństwa porówną klęską przycisnął, jesteśmy przekonani, że nędza stała się tak powszechną, iżby nie było podobném miłosierdziu prywatnemu albo względom publicznéj opieki walczyć przeciw klęsce, która ludność całą nawiedziła. Uważamy więc, że jest obowiązkiem rządu rozwinąć tak czynność robót publicznych, aby dać zatrudnienie rzemieślnikom i robotnikom a zasłonić nędzę od niechybnéj śmierci.“ — W końcu zebrano składkę, którą obrócono na wynalezienie robót użytecznych.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.